


Hierarchia i urzędy - dzieje

Autor tekstu: **Joanna Zak-Bucholc**

„Lubią też pierwsze miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, I pozdrowienia na rynkach, i tytułowanie ich przez ludzi: Rabbi. Ale wy nie pozwalacie się nazywać Rabbi, bo jeden tylko jest - Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie ojcem swoim; albowiem jeden jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Jezus, zwany Zbawicielem (podane za: Mat. 23:6n)

„Nie przeczę, że ci, którzy pożądadają biskupstwa, powinni walczyć ze wszystkich sił, aby je zdobyć, bo kiedy już je mają, będą wolni od trosk, obsypywani darowiznami matron, będą jeździć w powozach, nosić szaty wybrane z wyszukany smakiem i wydawać bankiety tak rozrzutne, że ich wspaniałości przewyższą stoły królów.”

Marcellinus, historyk pogański (cyt. za: A. Flis: „Św. Augustyn obrońca miernej wiary”, w: „Bez Dogmatu” wyd. internetowe))

Biskupi w początkach istnienia gmin chrześcijańskich dzierżyli funkcje raczej administracyjne niż sakralne. Rozdzielali np. pieniądze i dobra; które były współnąwłasnością w obrębie gminy, jak nie przymierzając w komunach czy niektórych dzisiejszych sektach. W III w. biskupi stali się już jedynymi dysponentami skarbu gminy (podporządkowując sobie prezbiterów i diakonów). W tym też wieku przyznali sobie prawo, by skarb gminy zaspokajał w całości ich potrzeby, oni też określali dochody innych. Równocześnie powoli pierwotny postulat powszechnego apostołstwa odchodził w przeszłość — na rzecz określonych jednostek. Tak i kobiety w początkach ruchu Jezusowego mogące pełnić pewne znaczące funkcje w gminie, np. nauczycielskie, i mające względne prawa w porównaniu ze światem „pogańskim” jakim wtedy był, wkrótce utraciły je i zostały wpisane w patriarchalny ustrój, któremu przez wieki w naszym kręgu kulturowym patronował Kościół. Jeszcze wciąż biskupi byli obierani przez zgromadzenie wiernych (w tym biskup rzymski, „papież”), ale narasta już tendencja do ograniczenia tego demokratycznego zwyczaju. Ludzie świeccy z czasem będą pozbawieni jakiegokolwiek głosu w wyborze władz kościelnych. Kler (od *kleros* = *dziedzictwo*) coraz bardziej wyodrębnił się od laikatu (*laos* = *lud*). Jan Chryzostom powiadał nawet, że kler stoi powyżej aniołów. Istne wcielenie chrześcijańskiej skromności! Prawo *suffragium plebis*, na mocy którego ludzie wierzący, choć nie będący kapłanami, na równi mogli zabierać głos we wszystkich sprawach dotyczących Kościoła, sprawować funkcje duchowe, nauczać i namaszczać, zanikało... Coraz częściej chyba zapominano, że w pierwotnej gminie termin „duchowieństwo” oznaczał właśnie wszystkich tych, którzy przyjęli Ducha Świętego, a nie tylko kapłanów, zaś „świeckimi” nazywano tych, co kierują się zasadą świata, czyli nie ochrzczonych. Potem wyodrębnienie dotyczyło już nie chrześcijan i niechrześcijan, ale elity związanej z władzą i całej reszty wiernych. Już w pismach antiocheńskiego biskupa Ignacego widać nowy plan -hierarchii i wyłączności w dysponowaniu sakramentami i prawdami doktrynalnymi, przy wymogu absolutnego posłuszeństwa niżej stojących w hierarchii i wszystkich „owieczek”. „Biskupa trzeba czcić jak samego Pana”. W połowie drugiego wieku biskupi nakazywali nazywać się panami (a nie jak dawniej braćmi). W listach do biskupów, każdy z nich otrzymuje tytuł „świętego ojca”. Na widok biskupa trzeba było wstawać, jako pierwszy sformułował to żądanie [biskup Cyprian](#) (210-258), który sformułował żądanie, by na widok biskupa wstawano, „*tak jak nigdyś oddawano stojąc cześć wizerunkom pogańskich bogów*”  Jeden z ówczesnych statutów kościelnych nazywa biskupa „*obrazem wszechmogącego Boga*”, „*królem*”, panem „*życia i śmierci*”, domaga się ponadto, aby w kościele zasiadał on na tronie (podane za: „*I znowu zapiał kur — Krytyczna historia Kościoła*” — *Karlheinz Deschner, Uraeus, Gdynia 1996; t.1, s.303* „*width=*) Potem (ok. IV w.) pojawił się wymóg całowania go w rękę i padania na twarz, a przynajmniej przyklęknięcia (gdzie niegdzie noszono nawet przed biskupami fasces, tak jak dawniej przed władcami i wyższymi urzędnikami Rzymu. Coś to bardzo przypomina zwyczaj wschodniej czołobitności... Czyż nie o tym wspominał jeszcze Petrarca? Jednocześnie tak pisał św. Hieronim (ok. 347 -429) o ludziach tego stanu: „*Troszczą się oni tylko o swe* Racionalista.pl

odzienie, o to, by przyjemnie pachnieć i by ich białe stopy nie puchły. Włosy układane są w loki, palce błyszczą od pierścieni, a żeby nie stąpać po mokrej drodze, ledwo jej dotykają czubkami palców" (*Epistulae 18 ad Eustochium*)

Jednocześnie po przełomie konstantyńskim kler zaczyna obrastać w stanowe przywileje, w jego szeregach jest coraz więcej ludzi ze szlachty, bogatych. Jeszcze niedawno niewolnik mógł nawet zostać biskupem, teraz to nie do pomyślenia. Zresztą Kościół jak tylko został wielkim właścicielem ziemskim nigdy nie sprzeciwiał się odtąd niewolnictwu, w myśl zasady: kiedy niewolnictwo dotyczy mnie (początki ruchu Jezusowego), a panem jest Rzym to źle, ale jeśli to ja mam władzę i niewolników — to dobrze... I **ten** Kościół potępia relatywizm moralny?! Gdzie jest władza, tam jest walka o nią, biskupi więc walczyli między sobą o wysokie stanowiska, w toku tych tarć wyłaniało się papieństwo, a prymat jednego z biskupów nad pozostałymi wcale nie cieszył się powszechną aprobatą innych. Ojciec Kościoła Cyprian, który bardzo przyczynił się do wzrostu roli biskupów i jednocześnie był autorem słów, które miały przynieść wiele zła, a które brzmiały „**poza Kościołem nie ma zbawienia**”, pisał jeszcze, że nie ma biskupa nad biskupami i żaden nie wymusza posłuszeństwa swych braci (czyli innych biskupów) piastujących ten urząd. Ale to się miało zmienić. To rzymscy biskupi czuli się w szczególności spadkobiercami cesarstwa rzymskiego, oni tworzyli struktury władzy i prawa na jego wzór. Po upadku cesarstwa rzymskiego notuje się wzrost rangi biskupa Rzymu. Termin *papież* w odniesieniu do biskupa rzymskiego pojawia się po raz pierwszy w IV w., ale przecież tytuł *papa* czyli *ojciec* odnosił się na równi do wszystkich biskupów metropolitów, o czym mało kto wie. I już nawet mniejsza z tym, że pewien rabbi powiedział kiedyś: „*jeden jest wasz Ojciec i ten jest w niebie*”. Określenie *papież* na stałe już było używane od VIII, zaś w odniesieniu wyłącznie do biskupa Rzymu dopiero od czasów Grzegorza VII (XI w.).

Biskupi Rzymu zwać się zaczęli namiestnikami Piotra, posiłkując się interpretacją, iż to sam Jezus nakazał zbudować Piotrowi Kościół, co jakoby ma umocowanie w tekstach Ewangelii, a jednocześnie opracowując i wszem i wobec głosząc historię o pobycie Piotra w Rzymie i o jego tam śmierci. A na to nie ma żadnych danych w materiale archeologicznym i w tekstach starożytnych, i żaden poważny badacz tej historii nie potwierdzi. Ale cóż, teza o nieprzerwanej sukcesji od samego Piotra przetrwała, choć wymagała ekwilibrystyki, by ciągłość tę zobrazować. Ale i tego było mało — oto już nie wystarcza rzymskim panom bycie *namiestnikiem Piotra*, ogłaszają się *namiestnikami Chrystusa*. Ale pamiętajmy, że tytuł „namiestnika Chrystusa” dotyczył wprawdzie cesarza rzymskiego. To za Innocentego III biskup Rzymu staje się wikariuszem (namiestnikiem) samego Chrystusa. Ba, Inocenty mawiał nawet, że gdy człowieka wybierze się na papieża, to staje się on prawie ... bogiem na ziemi! Nieźle, prawda? (*Mieczysław Żwyczyński, „Papieżstwo i papież w średniowieczu”, s. 81*)

Jeśli mówimy o kształtowaniu się instytucji papieża Rzymu, to nawet pomijając spory z klerem wschodniej części cesarstwa, z patriarchą Konstantynopola i innymi patriarchami, należy zauważyć, iż także na Zachodzie pozycja Rzymu długo nie była ugruntowana, np. jeszcze w czasach Franków tutejszy episkopat nie cofał się przed rzucaniem klątwy... na Rzym! Ostatecznie, mówiąc bez ogródek, pozycja papieża została ugruntowana na mocy falsyfikatów, o których już wspominaliśmy. *Dar Konstantyna* został pokazany przez legatów papieskich patriarche Konstantynopola. Widać Bizantyjczycy nie uwierzyli, bo nie zapobiegło to schizmie. *Pseudo-Izydora* zaś miał udowadniać, że biskupi metropolici tylko z Rzymu biorą swą władzę i tu mieli zgłaszać się po jej odznakę, tzw. *palium*, specjalny płaszcz biskupi. Prawdziwym majstersztykiem była zagrywka z Frankami. *Ojciec* Rzymu dzięki układowi z Pepinem, zarządcą domu króla Franków, stawał się najwyższym hierarchą Kościoła, Pepin został namaszczonej na króla, choć był uzurpatorem. I tak biskupi Rzymu zyskali własne państwo kościelne, zwane zmyślnie *patrimonium Petri*. Znowu oszustwo i...znowu zysk.

W XI w. pojawia się dokument zwany *Dictatus papae*, który potwierdzał dominację papieża nad władcami świeckimi. W tym też wieku opracowano nowy przepis dotyczący wyboru papieża, zgodnie z którym już nie lud rzymski i kler rzymski miał go wybierać, ale specjalne ciało złożone z kardynałów nominowanych przez „namiestnika Chrystusa”. Wtedy też po raz pierwszy ukoronowano papieża podwójną koroną (na znak podwójnej władzy: sakralnej i świeckiej) i uroczystość ta już nie zwała się *consecratio*, ale *coronatio*, co dobitnie świadczy, że papież uzurpują sobie władzę polityczną nad światem. A skoro władza polityczna, to czemu nie usuwać niewygodnych cesarzy... Biskupi wtedy właśnie zaczęli podlegać władzy papieża, a nie władzy świeckiej swych państw. Papież walczył więc o centralizację swej władzy, czemu miało służyć podporządkowanie sobie biskupów, a to miało donieść konsekwencje polityczne, bo stawiało tychże w pozycji realizatorów polityki nie krajów, w którym mieszkali, lecz

państwa, któremu podlegali — państwa kościelnego (dodajmy, że we wczesnym średniowieczu trudno mówić o poczuciu narodowym w naszym rozumieniu). Oczywiście najbliższymi związanymi z polityką Rzymu byli legaci papiescy, zwani też nuncjuszami, swoiści emisariusze czy ambasadorowie Stolicy Apostolskiej. Funkcja ta istniejąca od późnej starożytności niepomrotnie przybrała z czasem na znaczeniu, tak że we wczesnym średniowieczu legat miał nawet prawo przewodniczyć wszystkim biskupom na synodzie, nawet gdy był niższym stopniem. Mógł też na biskupów wydać wyrok złożenia z godności. Te ostatnie uregulowania zawiera wspomniany *Dictatus Papae*.

Jak pyszni potrafili być nuncjusze papiescy świadczy historia legata Daimberta, gdy po pierwszej wyprawie krzyżowej, która osiągnęła skutek, zapragnął władzy nad całą Jerozolimą. Zmyślnie i przewidująco opatrzył święte miasto mianem „Matki wszystkich Kościołów”. Skoro *matka*, to czyż sam Rzym nie powinien zrzec się pierwszego miejsca i zająć miejsce *synowskie* czyli drugie?

Jakby nie było, animozje w łonie Kościoła nie przeszkadzały jednoczeniu frontu przeciw wspólnym przeciwnikom, tu zgodnie władza duchowna pracowała nad wyzwaniem siebie i „swoich ludzi” spod władzy i kontroli władców świeckich. Co mogło mieć i miało, w zależności od ich osobistych cech dobre, ale i złe następstwa. Przy czym walor osobistych cech nie był zbyt ceniony, autorytet brał się nie z posiadanej mądrości, wiedzy, dobrego charakteru, lecz określała go wyłącznie pełniona funkcja. Nie człowiek do urzędu, ale urząd dla (byle jakiego) człowieka. „*Jeśli sługa słowa Ewangelii jest dobry, tedy będzie towarzyszem Ewangelii; jeśli jednak jest zły, to nie przestanie z tego powodu być szafarzem Ewangelii*”. To Augustyn (cyt. za Deschnerem „*Kryminalna historia chrześcijaństwa*”, t I, s. 174). Innymi słowy — jakiegokolwiek zbrodni dopuszczą się ludzie Kościoła, ten pozostaje nieskalany. Cóż, to genialne rozwiązanie w duchu dwójmyślenia, posługując się terminem Orwella, pozwala do dziś dumnie nosić głowę purpuratom, którzy powinni nie zaprzestawać aktu pokuty za szereg zbrodni, jakich dopuścili się ludzie tego Kościoła w historii. To rozwiązanie zresztą stało się powodem waśni w łonie Kościoła i oczywiście tzw. herezji, których wyznawcy jakże często nawoływali do powrotu do źródeł ewangelicznych i czasów pierwotnej gminy, kwestionując prymat papieża, władzę biskupów, ich bogactwa i przywileje, a także niektóre dogmaty służące niejednokrotnie tylko temu, by władzę utwierdzać. I tak aż do waldensów i husytów, arian i luteranów. Nie będziemy się wikłać w eksplikację sporów teologicznych, ale przecież np. kwestia czy osobista dobroć czy sakramenty są drogą do zbawienia ma nie tylko wymiar eschatologiczny, dotyczy realnej władzy kleru - po cóż bowiem byłby on potrzebny jako jedyny depozytariusz prawdy i jej narzędzi, gdyby każdy (jak chcieli gnostycy) mógł walczyć o swoje zbawienie bez ich pośrednictwa?

Zawarty w 1929 r. układ laterański między faszystowskimi władzami Włoch oraz papieżem, w artykule 21 stanowi: „*Wszystkim kardynałom należy się we Włoszech taka cześć jak książętom krwi*”

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-06-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,441) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,441>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl